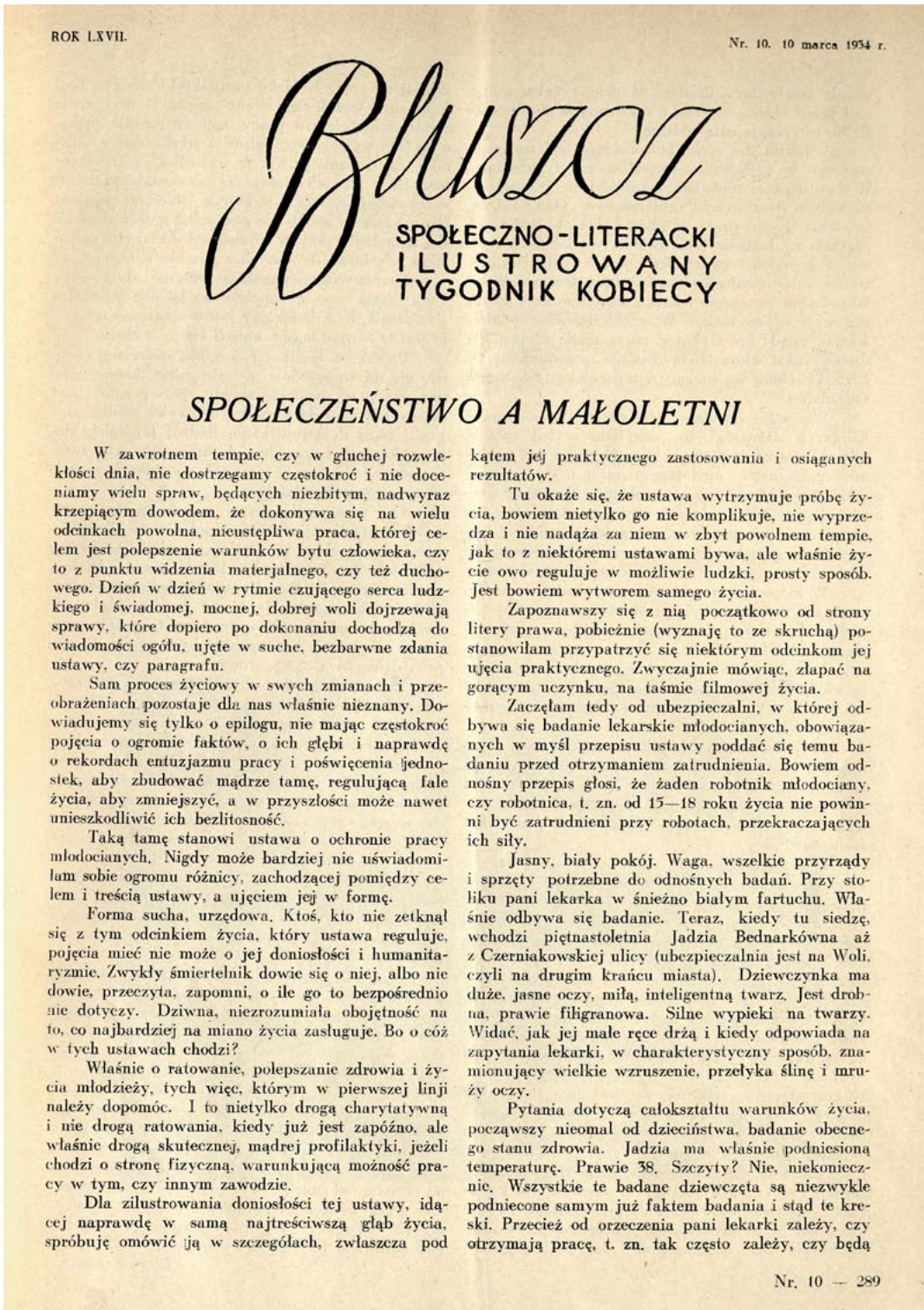


# Janina Strzelecka

## Spółeczeństwo a małoletni

w: „Bluszcz” nr 10, 10 marca 1934 r., s. 289–290\*



\* Tekst jest dostępny na portalu Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej pod adresem: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/569069/edition/481228/content>.

wogóle mogły żyć. Przecież ta dziewczynka, która stała przed chwilą wyszła, z zarabianych miesięcznie zł. 30, utrzymuje całą rodzinę!

A Jadzia jest córką bezrobotnego stolarza, pracującego w najlepszym wypadku raz tygodniowo. W dwuizbowym mieszkaniu gnieździ się jedenaścioro osób, w tym sześciu sublokatorów. Ona, Jadzia, ma teraz dostać pracę w fabryce korków i dlatego przyszła na badanie i po świadectwo lekarskie.

Z krótkich i zwartych pytań pani lekarki tworzę sobie możliwe wierny obraz rzeczywistości. W pewnym momencie lekarka pyta, czy Jadzia ma swoje własne łóżko? W oczach dziewczyny zdziwienie. Skąd? Śpi z siostrą, na szczęście zdrową. Ta dziewczynka, która była badana przedtem, sypia z matką, chorą na suchoty i z dwojgiem młodszego rodzeństwa.

Wszystkie pytania, dotyczące stanu zdrowia badanych dziewcząt, są pomyślane w ten sposób, aby w wyniku końcowym, w związku z ew. wadami organicznymi, niedomaganiem i t. d. kierować młodocianych robotników i robotnice do takiej pracy, przy spełnianiu której istniejący stan zdrowia nie tylko się nie pogorszy, ale dzięki zarobkowi polepszy się sposób odżywiania, ogólne samopoczucie i t. d.

W założeniu ideowym ustawy chodzi i o to jeszcze, aby praca nie była przekleństwem, ale aby odpowiadała siłom, uzdolnieniom i możliwie zamiłowaniom.

No, ale jakże tu przebiegać, jakże tu wogóle mówić o wyborze pracy, skoro przy istniejącej klęsce bezrobocia wogóle tej pracy tak często otrzymać niepodobna. A jednak...

Przypominam, co mówiłam w wstępie o entuzjzmie, pracy, poświęceniu jednostek, o ich romantyzmie („mierzą siły na zamiary”).

Rezultaty są naprawdę krzepiące, zważywszy w dodatku niezwykle ograniczony skład personalny Inspekcji Pracy.

Od chwili ogłoszenia ustawy, t. j. od 1924, poszczególne etapy jej realizacji, rozpoczętej znacznie później, przedstawiają się następująco: Kasa Chorych, idąc po linii, wskazanej przez Ministerstwo opieki społecznej, t. j. konieczności spełniania przez kasę chorych zadań, związanych z leczeniem zapobiegawczym, przejęła na siebie na terenie całej Polski badania lekarskie młodocianych robotników. W niektórych okręgach badania te odbywały się na koszt pracodawców, co jest prawie wyłącznie zasługą inspektorów i inspektorek pracy. Zasługą ich jest również i fakt, że pomimo niezwykle ciężkiej sytuacji gospodarczej i trudności życiowych w stosowaniu ustawy, liczba dzieci pracujących, poniżej lat piętnastu, zmniejszyła się bardzo znacznie, w niektórych okręgach prawie o 50 proc.

Jest to wynikiem bardzo energicznej akcji Inspekcji Pracy, ułatwionej dzięki uzyskaniu w końcu 1922 r. uprawnień do karania pracodawców za wykroczenia przeciw przepisom o ochronie pracy młodocianych. Owa ochrona pracy idzie po linii rozwi-

jającej się coraz bardziej profilaktyki, oraz po linii stałej interwencji ze strony inspekcji w sprawie zmniejszania ciężaru pracy, zmiany rodzaju pracy, o ile tego wymaga stan zdrowia młodocianego robotnika, czy robotnicy. Np. w wypadku zmian chorobowych w płucach kieruje się ich do takiego działu w tej samej wytwórni, w którym praca nie pogarsza stanu zdrowia. Specjalnie podkreślić należy stanowisko Inspekcji Pracy w sprawie młodocianych, całkowicie zdyskwalifikowanych z powodu zdrowia.

Po pierwsze wypadków 100-proc. dyskwalifikacji niema prawie zupełnie, bo lekarze wychodzą z założenia, że o ile badany jest w stanie coś zrobić, to jest to zawsze lepsze, aniżeli śmierć z głodu.

Po drugie. Ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do wojewodów z zalecaniem konieczności podjęcia przez podległe urzędy sprawy opieki nad młodocianymi, o ile zachodzą niezwykle rzadkie wypadki owej dyskwalifikacji. Rodzaj tej opieki dotyczy leczenia, kolonij letnich, zimowych, zajęć świetlicowych, a nawet w pewnych wypadkach zatrudnienia w sposób właściwy.

Oto w najogólniejszym zarysie próba przedstawienia realizacji ustawy. Trudności są olbrzymie, zwłaszcza, że skład personalny inspekcji jest bardzo nieliczny, że inspektorzy i inspektorki działają w atmosferze nie tylko obojętności społeczeństwa, ale jakże często napotykają nieraz bardzo trudny do zwalczania opór pracodawców przy stosowaniu przepisów ustawy, no i że ustawą objęte są dotąd tylko przedsiębiorstwa zarejestrowane.

Do zrobienia pozostaje jeszcze ogrom pracy, tem niemniej dobroczynny wpływ ustawy daje się zauważyć coraz widoczniej.

Do zrobienia pozostaje więc przedewszystkiem to wszystko, co wchodzi w zakres pomocy ze strony społeczeństwa. Mam tu głównie na myśli związki i stowarzyszenia kobiece. Badane przez lekarki dziewczęta są przeważnie anemiczne, mają bardzo ciężkie warunki domowe, często są pozbawione jakiegokolwiek bądź opieki.

Jak wykazuje statystyka, prowadzona przez badające lekarki, nie używają one żadnego ruchu fizycznego, nie wykorzystują urlopu, nie mają żadnych rozrywek, bo nędza stoi wszystkiemu na przeszkodzie.

To też b. ważnym postulatem jest sprawa organizowania klubów dla tych młodocianych robotnic, w celu roztoczenia nad nimi opieki, sprawa udostępnienia im sportów, urządzania koncertów, przedstawień, pogadanek, czy odczytów.

Zważywszy ogrom pracy, dokonanej przez inspektorki, lekarki i t. d., czyż nie najwyższy czas zapelować do społeczeństwa kobiecego w celu dopomożenia tym, które, borykając się od lat wytrwale, nieustępliwie z trudnościami czasem nie do pokonania, a jednak pokonanymi, ratują tysiączne rzesze od choroby, od śmierci fizycznej? Czy nie najwyższy czas wziąć na siebie obowiązek utrwalania wyników tej wielkiej pracy, przez rozciągnięcie dalszej pieczy nad zdrowiem fizycznym i moralnym?

Janina Strzelecka.

Nr. 10 — 290

## O autorce:

**Janina Emilia Strzelecka** z Panasewiczów (ur. 1890 r. w Łodzi – zm. 13 maja 1937 r. w Jaworzu, koło Bielska), nauczycielka i działaczka kobieca, dyrektorka teatru. Była autorką ponad 60 artykułów i felietonów o problematyce społecznej, pedagogicznej, oświatowej i kulturalnej, zamieszczanych w „Kurierze Porannym”, „Głosie Prawdy”, „Bluszczu” i „Ekspresie Porannym”. (Na podst.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Janina\\_Strzelecka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Janina_Strzelecka)).

## SPOŁECZEŃSTWO A MAŁOLETNI

W zawrotnym tempie, czy w głuchej rozwlekłości dnia, nie dostrzegamy częstokroć i nie doceniamy wielu spraw, będących niezbitym, nadwyraz krzepiącym dowodem, że dokonywa się na wielu odcinkach powolna, nieustępliwa praca, której celem jest polepszenie warunków bytu człowieka, czy to z punktu widzenia materialnego, czy też duchowego. Dzień w dzień w rytmie czującego serca ludzkiego i świadomej, mocnej, dobrej woli dojrzewają sprawy, które dopiero po dokonaniu dochodzą do wiadomości ogółu, ujęte w suche, bezbarwne zdania ustawy, czy paragrafu.

Sam proces życiowy w swych zmianach i przeobrażeniach. pozostaje dla nas właśnie nieznanym. Dowiadujemy się tylko o epilogu, nie mając częstokroć pojęcia o ogromie faktów, o ich głębi i naprawdę o rekordach entuzjazmu pracy i poświęcenia jednostek, aby zbudować mądrze tamę, regulującą fale życia, aby zmniejszyć, a w przyszłości może nawet unieszkodliwić ich bezlitosność.

Taką tamę stanowi ustawa o ochronie pracy młodocianych. Nigdy może bardziej nie uświadomiłam sobie ogromu różnicy, zachodzącej pomiędzy celem i treścią ustawy, a ujęciem jej w formę.

Forma sucha, urzędowa. Ktoś, kto nie zetknął się z tym odcinkiem życia, który ustawa reguluje, pojęcia mieć nie może o jej doniosłości i humanitaryzmie. Zwyczajny śmiertelnik dowie się o niej, albo nie dowie, przeczyta, zapomni, o ile go to bezpośrednio nie dotyczy. Dziwna, niezrozumiała obojętność na to, co najbardziej na miano życia zasługuje. Bo o cóż w tych ustawach chodzi?

Właśnie o ratowanie, polepszanie zdrowia i życia młodzieży, tych więc, którym w pierwszej linii należy dopomóc. I to nietylko drogą charytatywną i nie drogą ratowania, kiedy już jest zapóźno, ale właśnie drogą skutecznej, mądrej profilaktyki, jeżeli chodzi o stronę fizyczną, warunkującą możliwość pracy w tym, czy innym zawodzie.

Dla zilustrowania doniosłości tej ustawy, idącej naprawdę w samą najtreściwszą głębię życia, spróbuję omówić ją w szczegółach, zwłaszcza pod kątem jej praktycznego zastosowania i osiągniętych rezultatów.

Tu okaże się, że ustawa wytrzymuje próbę życia, bowiem nietylko go nie komplikuje, nie wyprzedza i nie nadąga za niem w zbyt powolnym tempie, jak

to z niektórymi ustawami bywa, ale właśnie życie owo reguluje w możliwie ludzki, prosty sposób, jest bowiem wytworem samego życia.

Zapoznawszy się z nią początkowo od strony litery prawa, pobieżnie (wyznaję to ze skruchą) postanowiłam przypatrzeć się niektórym odcinkom jej ujęcia praktycznego. Zwyczajnie mówiąc, złapać na gorącym uczynku, na taśmie filmowej życia.

Zaczęłam tedy od ubezpieczalni, w której odbywa się badanie lekarskie młodocianych, obowiązanych w myśl przepisu ustawy poddać się temu badaniu przed otrzymaniem zatrudnienia. Bowiem odnośny przepis głosi, że żaden robotnik młodociany, czy robotnica, t. zn. od 15-18 roku życia nie powinni być zatrudnieni przy robotach, przekraczających ich siły.

Jasny, biały pokój. Waga, wszelkie przyrządy i sprzęty potrzebne do odnośnych badań. Przy stoliku pani lekarka w śnieżno białym fartuchu. Właśnie odbywa się badanie. Teraz, kiedy tu siedzę, wchodzi piętnastoletnia Jadzia Bednarkówna aż z Czerniakowskiej ulicy (ubezpieczalnia jest na Woli, czyli na drugim krańcu miasta). Dziewczynka ma duże, jasne oczy, miłą, inteligentną twarz. Jest drobna, prawie filigranowa. Silne wypieki na twarzy. Widać, jak jej małe ręce drżą i kiedy odpowiada na zapytania lekarki, w charakterystyczny sposób, znamionujący wielkie wzruszenie, przełyka ślinę i mruży oczy.

Pytania dotyczą całokształtu warunków życia, począwszy nieomal od dzieciństwa, badanie obecnego stanu zdrowia. Jadzia ma właśnie podniesioną temperaturę. Prawie 38. Szczyty? Nie, niekoniecznie. Wszystkie te badane dziewczęta są niezwykle podniecone samym już faktem badania i stąd te kreski. Przecież od orzeczenia pani lekarki zależy, czy otrzymają pracę, t. zn. tak często zależy, czy będą wogóle mogły żyć. Przecież ta dziewczynka, która stąd przed chwilą wyszła, z zarabianych miesięcznie zł. 30, utrzymuje całą rodzinę!

A Jadzia jest córką bezrobotnego stolarza, pracującego w najlepszym wypadku raz tygodniowo. W dwuizbowym mieszkaniu gnieździ się jedenaścioro osób, w tem sześciu sublokatorów. Ona, Jadzia, ma teraz dostać pracę w fabryce korków i dlatego przyszła na badanie i po świadectwo lekarskie.

Z krótkich i zwartych zapytań pani lekarki tworzę sobie możliwie wierny obraz rzeczywistości.

W pewnym momencie lekarka zapytuje, czy Jadzia ma swoje własne łóżko? W oczach dziewczyny zdziwienie. Skąd? Śpi z siostrą, na szczęście zdrową. Ta dziewczynka, która była badana przedtem, sypia z matką, chorą na suchoty i z dwojgiem młodszego rodzeństwa.

Wszystkie zapytania, dotyczące stanu zdrowia badanych dziewcząt, są pomyślane w ten sposób, aby w wyniku końcowym, w związku z ew. wadami organicznymi, niedomaganiem i t. d. kierować młodocianych robotników i robotnice do takiej pracy, przy spełnianiu której istniejący stan zdrowia nietylko się nie pogorszy, ale dzięki zarobkowi polepszy się sposób odżywiania, ogólne samopoczucie i t. d.

W założeniu ideowym ustawy chodzi i o to jeszcze, aby praca nie była przekleństwem, ale aby odpowiadała siłom, uzdolnieniom i możliwie zamiłowaniom.

No, ale jakże tu przebierać, jakże tu w ogóle mówić o wyborze pracy, skoro przy istniejącej klęsce bezrobocia wogóle tej pracy tak często otrzymać niepodobna. A jednak...

Przypominam, co mówiłam na wstępie o entuzjzmie, pracy, poświęceniu jednostek, o ich romantyzmie („mierz siły na zamiary”). Rezultaty są naprawdę krępujące, zważywszy w dodatku niezwykle ograniczony skład personalny Inspekcji Pracy.

Od chwili ogłoszenia ustawy, t. j. od 1924, poszczególne etapy jej realizacji, rozpoczętej znacznie później, przedstawiają się następująco: Kasa Chorych, idąc po linii, wskazanej przez Ministerstwo opieki społecznej, t. j. konieczności spełniania przez kasę chorych zadań, związanych z leczeniem zapobiegawczym, przejęta na siebie na terenie całej Polski badania lekarskie młodocianych robotników. W niektórych okręgach badania te odbywały się na koszt pracodawców, co jest prawie wyłącznie zasługą inspektorów i inspektorek pracy. Zasługą ich jest również i fakt, że pomimo niezwykle ciężkiej sytuacji gospodarczej i trudności życiowych w stosowaniu ustawy, liczba dzieci pracujących, poniżej lat piętnastu, zmniejszyła się bardzo znacznie, w niektórych okręgach prawie o 50 proc.

Jest to wynikiem bardzo energicznej akcji Inspekcji Pracy, ułatwionej dzięki uzyskaniu w końcu 1932 r. uprawnień do karania pracodawców za wykroczenia przeciw przepisom o ochronie pracy młodocianych. Owa ochrona pracy idzie po linii rozwijającej się coraz bardziej profilaktyki, oraz po linii stałej interwencji ze strony inspekcji w sprawie zmniejszania ciężaru pracy, zmiany rodzaju pracy, o ile tego wymaga stan zdrowia młodocianego robotnika, czy robotnicy. Np. w wypadku zmian chorobowych w płucach kieruje się ich do takiego działu w tej samej wytwórni, w którym praca nie pogarsza stanu zdrowia. Specjalnie podkreślić należy stanowisko Inspekcji Pracy w sprawie

młodocianych, całkowicie zdyskwalifikowanych z powodu zdrowia.

Po pierwsze wypadków 100-proc. dyskwalifikacji niema prawie zupełnie, bo lekarze wychodzą z założenia, że o ile badany jest w stanie coś zarobić, to jest to zawsze lepsze, aniżeli śmierć z głodu.

Po drugie. Ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do wojewodów z zalecaniem konieczności podjęcia przez podległe urzędy sprawy opieki nad młodocianymi, o ile zachodzą niezwykle rzadkie wypadki owej dyskwalifikacji. Rodzaj tej opieki dotyczy leczenia, kolonji letnich, zimowych, zajęć świetlicowych, a nawet w pewnych wypadkach zatrudnienia w sposób właściwy.

Oto w najogólniejszym zarysie próba przedstawienia realizacji ustawy. Trudności są olbrzymie, zwłaszcza, że skład personalny inspekcji jest bardzo nieliczny, że inspektorzy i inspektorki działają w atmosferze nietylko obojętności społeczeństwa, ale jakże często napotykać nieraz bardzo trudny do zwalczania opór pracodawców przy stosowaniu przepisów ustawy, no i że ustawą objęte są dotąd tylko przedsiębiorstwa zarejestrowane.

Do zrobienia pozostaje jeszcze ogrom pracy, tem niemniej dobroczynny wpływ ustawy daje się zauważyć coraz widoczniej.

Do zrobienia pozostaje więc przede wszystkim to wszystko, co wchodzi w zakres pomocy ze strony społeczeństwa. Mam tu głównie na myśli związki i stowarzyszenia kobiece. Badane przez lekarki dziewczęta są przeważnie anemiczne, mają bardzo ciężkie warunki domowe, często są pozbawione jakiegokolwiek bądź opieki.

Jak wykazuje statystyka, prowadzona przez badające lekarki, nie używają one żadnego ruchu fizycznego, nie wykorzystują urlopu, nie mają żadnych rozrywek, bo nędza stoi wszystkiemu na przeszkodzie.

To też b. ważnym postulatem jest sprawa organizowania klubów dla tych młodocianych robotnic, w celu roztoczenia nad nimi opieki, sprawa udostępnienia im sportów, urządzania koncertów, przedstawień, pogadanek, czy odczytów.

Zważywszy ogrom pracy, dokonanej przez inspektorki, lekarki i t. d., czyż nie najwyższy czas zaapelować do społeczeństwa kobiecego w celu dopomożenia tym, które, borykając się od lat wytrwale, nieustępliwie z trudnościami czasem nie do pokonania, a jednak pokonanymi, ratują tysiączne rzesze od choroby, od śmierci fizycznej? Czy nie najwyższy czas wziąć na siebie obowiązek utrwalania wyników tej wielkiej pracy, przez rozciągnięcie dalszej pieczy nad zdrowiem fizycznym i moralnym?

Janina Strzelecka.